

Dorota Siwicka, IBL PAN

ŚWIAT WIDZIANY Z WARSZAWY

Mapa, którą tu przedstawiam (nazwijmy ją mapą wyobraźniową), została wykreślona na podstawie tylko trzech wierszy Juliusza Słowackiego. Wszystkie trzy powstały w Warszawie na początku powstania listopadowego. Są to: *Hymn [Bogarodzica! Dziewico!]*, *Oda do wolności* oraz *Kulik*. Nie biorę tu pod uwagę czwartego wiersza powstańczego Słowackiego, czyli *Pieśni legionu litewskiego*, przyłączając się do opinii badaczy sądzących, że został on napisany, a przynajmniej ukończony po powstaniu, w Dreźnie¹.

Moja główna teza jest następująca: w utworach z pierwszych dni insurekcji Słowacki nakreślił mapę świata. Powstanie stało się siłą sprawczą wyobraźni geopolitycznej poety. Miejsce, gdzie się znajdował, umieszczał teraz na mapie Europy i więcej – na mapie nowożytnej historii ludzkości. Była to jego pierwsza próba określenia własnego „tu” i „teraz” w przestrzeni wspólnoty.

Akcja dotychczasowych utworów Słowackiego rozgrywała się w stronach, które – ujmując rzecz symbolicznie – wyznaczają Wilia z Niemnem i Dniepr – oraz przestrzeń orientalna: po Iran, „pustynie Arabii”, Morze Czerwone i Nil. W okresie warszawskim w utworach pisanych przed powstaniem bądź z powstaniem się niewiążących obszary te nadal istnieją i są zagęszczane kolejnymi miejscami w szerokim pasie między Bałtykiem a Morzem Czarnym. To one dominują, choć już pojawia się słowo Polska (po raz pierwszy w *Janie Bieleckim*), a wraz z Polską – Kraków. Zaczynają też padać pojedyncze nazwy geograficzne, świadczące, że wraz z przyjazdem poety do Warszawy niektóre punkty zachodniej i południowej Europy stały się w jego twórczości znaczące – tak, jakby horyzont świata Słowackiego zaczynał powoli się przesuwac. Jednak nie można powiedzieć, żeby coś wyraźnie je łączyło, żeby układały się w mapę Europy. Słowo Europa padnie po raz pierwszy wraz z wybuchem powstania. W *Odzie do wolności* czytamy: „Niegdyś Europa cała / była gotyckim kościołem”.

Jest to mapa wolności. Najważniejsza wydaje się dla niej kontrastowa symbolika obszarów ciemnych i jasnych, gdzie „wolności błyszczą zorza”. Ciemność zalega na „północy”. Zauważmy wszakże, że wektor północy wskazuje tu nie na Skandynawię, lecz na Petersburg, i jest to chyba zgodne z XIX-wiecznym obyczajem językowym: Rosja to nie był „wschód” (jak skłonni jesteśmy mówić dzisiaj), bo „wschód” oznaczał wówczas raczej terytoryjnie południowo-wschodnie. Ciemny jest też, jak się wydaje, Rzym, tam bowiem znajduje się obelisk „ducha niewoli”. Jasnością lśni natomiast Warszawa (choć słowo Warszawa nie pada). A reszta Europy? Europa – czytamy dalej w *Odzie do wolności* – niegdyś, w wiekach

¹ Por. uwagi wydawców w: Juliusz Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, red. J. Brzozowski i Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 51, 57, 62–63, 66–67. Wszystkie cytaty z wierszy Słowackiego pochodzą także z tego wydania.

średnich, pozostawała w mroku. Mrok zapanował także w Ameryce wraz z hiszpańskim podbojem, kiedy to „Na łądzie nowego świata / Żałobne drzewo wyrosło”. Dodajmy, że we wszystkich trzech wierszach Słowacki używa w sposób znaczący zaimków wskazujących: „tu” pojawia się, gdy mówi o strefie jasnej, „tam” – gdy wskazuje ciemność.

Dzieje, tak jak przedstawia je *Oda*, są historią postępów ducha wolności. Jako pierwszy jego błysk Słowacki traktuje wystąpienia Lutra, nie wspomina jednak Wittenbergi. Natomiast kolejne zwycięstwa ducha wolności dają się już przedstawić na mapie. Dlatego zaznaczam Albion – wraz z postacią Cromwella Słowacki przywołuje rewolucję angielską – oraz Westminster jako miejsce pochówku wielkich osobowości (Westminster miał trwać i znaczącą pozycję w wyobraźni poety). Wskazuję też brzegi za oceanem, gdzie „na głos Waszingtona / zmartwychwstał Amerykanin”. Odmiennymi gwiazdkami zaznaczam natomiast te ogniska wolności, które Słowacki wspomina aluzyjnie w wierszu *Kulik*. Są to: Neapol, Sycylia, Francja, Hiszpania, Algier. Nie ma tu – co ciekawe – Grecji. Podkreśliśmy więc oczywistość – nie jest to mapa jedynie zrywów narodowych. Starania ducha wolności są uniwersalne: obejmują ludy, ich ziemie, wiarę, instytucje społeczne, a także ludzkie wnętrza. Podstawą mapy numer 2 jest *Hymn* Słowackiego:

„Bogarodzica! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew”.

Tu czytamy:

„Noc była... Orzeł dwugłowy
Drzemał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy...
Słuchajcie! zagrzmiały spiże,
Zagrzmiały i ptak w przestrachu
Uleciał nad świątyni krzyże.
Spojrzał i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olśniony blaskiem swobody
Szukał cienia ... i w ciemność uleciał północy”.

Ów orzeł nie jest tylko alegorią tyranii, lecz i wizerunkiem ptaka w ówczesnej Warszawie znienawidzonego. O jego konkretności mówił już niegdyś Ryszard Przybylski podczas sesji o powstaniu listopadowym, która odbyła się w pamiętnym 1980 roku². Czarny dwugłowy orzeł został bowiem ustanowiony jako herb Królestwa Kongresowego i był uważany za znak dla Polaków upokarzający: na jego piersiach, a raczej, powiedzmy, na podbrzuszu, mieścił się małeńki orzeł biały. Po 1822 roku – jak pisze historyk godła polskiego Stefan K. Kuczyński – carski orzeł pojawiał się „na pieczęciach wszystkich urzędów i instytucji, na monetach, w nagłówkach urzędowych druków i blankietów, na papierze stemplowym,

² Ryszard Przybylski, *Symbolika powstania listopadowego*, w: *Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, red. J. Skowronek i M. Żmigrodzka, Wrocław 1983, s. 363–364.

w oznakach urzędników”³. Słowacki w swojej pracy oglądał go zapewne codziennie. I działał go także na publicznych gmachach.

O tym, że moskiewskie orły zaczęto zdzierać z budynków już od poranka 30 listopada, wspominał nie tylko Mochnacki⁴. Tymoteusz Lipiński w robionych na gorąco notatkach zapisywał: „Gdzie tylko był herb z orłem dwugłowym, gruchotano”⁵. Natomiast Aleksander Niezabytowski opowiadał anegdotę o damie, która „wzła na drabinę i cięła toporem moskiewskiego orła, chcąc zrzucić to godło niewoli, a lud brawo jej dawał”⁶. Szukamy jednak wyżej, miejsca z drabiną nieosiągalnego, jakiegoś „szczytu gmachu”, na którym ptaszysko mogło „drzeć”. Na Ratuszu – pałacu Jabłonowskich – umieszczony był wysoko, nie na „szczyt” jednak, lecz nad bramą wjazdową, mniej więcej w połowie budynku. Jego wielka płaskorzeźba wypełniała natomiast tympanon fasady Mennicy przy Bielańskiej⁷. Jeszcze wyżej – obraz ten przypominał Przybylski – powiewał na chorągwi, którą zatykano na wieży Zamku, gdy car Aleksander odwiedzał Warszawę.

Skupiając uwagę na tym materialnym szczególe, próbując zachować się jak kartograf, który chciałby wiedzieć, z którego to konkretnie gmachu uciekał orzeł carski (choć przecież uciekał ze wszystkich). Bo to właśnie jego lot, lot przestraszonego ptaka, pozwala wykreślić ważny fragment mapy Słowackiego. Trzeba tylko prześledzić jego drogę: na północ, ponad kościołami Starego Miasta, ponad ziemią „wolnych narodów”, w stronę cienia. Na trasie tej są dwa miejsca warte omówienia. Pierwsze – to Wilno.

„O wstyd wam! wstyd wam, Litwini,
Jeśli w Gedymina grodzie
Odpocznie ptak zakrwawiony”.

Wiersz powstał w atmosferze wyczekiwania na powstanie na Litwie. Ale Słowacki tyleż wzywa Litwinów do broni, ile im grozi. „My” jesteśmy w przestrzeni jasności, „wy” – jeszcze nie i być może się w niej nie znajdziecie. Z obywateli dawnej Rzeczypospolitej mieszkających na Litwie – bo ich ma na myśli, mówiąc o Litwinach – Słowacki czyni odrębny wręcz naród. Dodajmy dla porządku, że po wybuchu powstania na Litwie zmieni zdanie.

Miejscem drugim jest Petersburg. Tu bowiem dotrzeć ma pieśń wolności, przed którą ulatuje orzeł. Mówi o tym chyba najbardziej znany fragment wiersza:

³ Stefan K. Kuczyński, *Orzeł biały w powstaniach narodowych i ruchach wywolęńczych*, w: *Orzeł biały – herb państwa polskiego. Materiały sesji naukowej w dniach 27–28 czerwca 1995 na Zamku Królewskim w Warszawie*, red. tenże, Warszawa 1995, s. 242.

⁴ „Szkółka Aplikacyjna [...] wybiegła także na ulicę i poczęła zdzierać orły moskiewskie; za jej przykładem wszędzie te znaki obcego jarzma odrywano”; Maurycy Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, t. II, s. 53.

⁵ Tymoteusz Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, do druku przygotował i przypiskami objaśnił K. Bartoszewicz, Kraków 1883, s. 212.

⁶ Krzysztof Jan Aleksander Niezabytowski, *Pamiętniki moje. Warszawa (period rewolucyjny)*, Warszawa 1991, s. 104.

⁷ Por. Stefan K. Kuczyński, *Orzeł Biały w Warszawie*, Warszawa 1993, s. 73–74. Wspomniane orły rosyjskie można dostrzec na rycinach Fryderyka Dietricha z serii *Widoki Warszawy (1827–1829): Widok Placu przed Marywillem i Głównego Ratusza w Warszawie* oraz *Widok Mennicy Królewskiej w Warszawie*.

„Podnieście głos rycerze,
Niech grzmią wolności śpiewy.
Wstrząsną się Moskwy wieże:
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie – i tam mają duszę...”

„Moskwy wieże” wznoszą się nad Newą. Nie ma tu topograficznej kontaminacji ani też nie chodzi o dwa miasta. Moskwa – wedle językowego obyczaju – to Rosja. „Moskwy wieże” – to stolica Moskali, Petersburg – miasto północnego i kamiennego zimna. To jest owo ciemne „tam” skontrastowane z jasnością „tu”.

Jeśli można powiedzieć, że wiersz Słowackiego wpłynął na geowyoobraźnię pokoleń Polaków, to w moim odczuciu stało się tak przede wszystkim przez ten wers: „I tam są ludzie – i tam mają duszę...”. Nieraz pełnił on funkcję szlachetnego antidotum na polską antyrosyjskość: wiemy wprawdzie, jacy są Rosjanie, lecz przecież i tam.... Komentatorzy *Hymnu* widzą w tym zdaniu aluzję do powstania dekabrystów, o których w Warszawie wówczas pamiętano⁸. Interesujący jest jednak sposób użycia kategorii przestrzennej, owe-go „tam”, oznaczającego ciemność i niewątpliwie służącego Słowackiemu do określenia relacji między Polakami i Rosjanami.

Yi-Fu Tuan, klasyk geografii humanistycznej, tak pisał o roli zaimków wskazujących w budowaniu wyobrażeń wspólnoty i odrębności grup ludzkich: „My jesteśmy tutaj, my jesteśmy tą szczęśliwą rasą ludzi. Oni są tam, oni nie są w pełni ludźmi i żyją tam. Członkowie wewnątrz naszej grupy są sobie wzajem bliscy i dalecy wobec tych, którzy są na zewnątrz, wobec członków ich grupy”⁹. Zaimki osobowe, zaimki wskazujące i przysłówki określające położenie – stwierdzał Tuan – wzajemnie się implikują, gdyż odległość to zawsze odległość od siebie.

A zatem „my” Polacy żyjemy „tu” i mamy szczęście być (teraz?) pełnymi ludźmi, żyć w sferze jasności, „oni”, Rosjanie, są „tam” i nie są w pełni ludźmi, nie są wolni. Tak byłoby, gdyby Słowacki bezwzględnie przeciwstawił „tu” i „tam”, lecz przecież mówi „i tam”, a tym samym daje do zrozumienia, że „tu” oraz „tam” coś łączy, bo Rosjanie – tak jak my – też „mają duszę”. A więc i w nich, **także** w nich, tkwi potencja wolności, która może uczynić z Rosjan „pełnych ludzi”. Na mapie świata Słowackiego nie ma bowiem miejsc bezwzględnie czarnych: każda ciemność może zrodzić kiedyś światło. Stąd rola pieśni, która poruszając dusze, zdolna jest „wzruszyć” i rozkruszyć najtwardsze „granity”. Zarazem nie ulega wątpliwości, że formuła „i tam” buduje wyobrażenie duchowej wyższości Polaków nad Rosjanami – to „stąd”, z Warszawy płynie pieśń wolności, płynie „tam”. Polacy to wspólnota rycerzy dających wolność.

Pozostaje jeszcze jedna linia do skomentowania. Linia wyraźna, acz dość tajemnicza – granicy, która pojawia się w wierszu *Kulik*. Utwór ten, przypomnę, przedstawia „kulik Polaka” – oddział powstańczy pędzi od dworu do dworu, zabierając ich mieszkańców na wojnę. Pędzi:

⁸ Por. Juliusz Słowacki, *Liryki*, opr. M. Bizan i P. Hertz, Warszawa 1959, s. 254.

⁹ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987, s. 68–69.

„[...] dalej! i dalej!
A gdzie staniemy? aż nad granicą...”.

Od początku wiersza wyznaczona zostaje granica dla ruchu, który choć tak jest rozpędzony, nie wie gdzie w świat daleki i szeroki, lecz do pewnej linii. Jeszcze wyraźniej zaznaczona zostaje ona pod koniec utworu:

„Droga skończona – oto granica.
Wstrzymaj rumaka! wstrzymaj rumaka!
Noc rozwidniała,
Zagrzmiały działa”.

W sprawie tej granicy także wypowiadali się komentatorzy. U Bizana i Hertza czytamy, że jej pojawienie się w wierszu stanowi dowód, iż Słowacki „stoi na gruncie najradykałniejszych pojęć o celu powstania, którym było odzyskanie przedrozbiorowych granic Rzeczypospolitej”¹⁰. Ponieważ, gdy Warszawiaczy mówili w owych dniach o „granicy”, na myśli mieli granicę z Rosją, tak też, idąc za komentatorami, ją zaznaczam: jest to polsko-rosyjska granica sprzed 1772 roku. Nadal mam jednak wrażenie jej niejednoznaczności. Dlaczego „zagrzmiały działa” dopiero wtedy, gdy oddział dojechał do granicy, dlaczego dopiero tu zaczyna się wojna, choć przecież osiągnąwszy linię będącą celem, powinna się właśnie skończyć? I skąd aż tak silny nacisk, ten rozkazujący ton, by „wstrzymać rumaka”? Być może Słowacki rzeczywiście – tak, jak czyniło to wielu w owym czasie – podkreślał w ten sposób, że jest to wojna w obronie prawowitych granic (dlatego toczy się na granicy), a więc że jej cel stanowi tylko obrona, nie atak. A może mówił jeszcze coś więcej – o konieczności wstrzymania impetu wyobraźni, który nieuchronnie towarzyszy ruchowi militarnemu. W każdym razie owo ograniczenie, samoograniczenie, zdaje się kontrastować z, by tak rzec, duchowym imperializmem rycerskiej pieśni.

Kończąc opis tego fragmentu świata Słowackiego, trzeba zwrócić uwagę, że na mapie wolności kreślonej w Warszawie nie pojawia się – jako odrębna część, jako miejsce – Ukraina.

Zrobienie map, które tu przedstawiłam, było rodzajem eksperymentu. Kiedy je skończyłam, zaczęłam się zastanawiać, czy eksperyment się udał, czy obrazują coś, co powieździeć – bez mapy – byłoby trudno. Mapa zestawiona z poetyckim tekstem okazuje się niepokojąco prosta, domaga się brutalnej dosłowności. Zatem ponieważ nie byłam pewna rezultatu, spróbowałam zrobić jeszcze jedną mapę – mapę numer 3.

Jest to mapa miejsc geograficznych, które są wymieniane przez innych poetów powstania listopadowego. Nie u wszystkich poetów i nie we wszystkich utworach – może więc być tylko pewną sugestią. Zrobiłam ją na podstawie antologii ułożonej przez Andrzeja Zielińskiego, wybierając tylko te teksty, które powstały podczas trwania insurekcji¹¹. Klęska zmienia bowiem obraz świata, toteż jego mapa w wierszach pisanych po klęsce byłaby znacząco, jak mi się wydaje, inna.

Rzuca się w oczy, po pierwsze, że miejsc tych jest dużo, tak jakby powstanie było zarazem wybuchem powszechnej wrażliwości topograficznej. Jakby istniała konieczność

¹⁰ Juliusz Słowacki, *Liryki*, s. 263.

¹¹ *Poezja powstania listopadowego*, wybór i opr. A. Zieliński, Wrocław 1971.

nakreślenia przestrzeni dla tego ruchu. To zrozumiałe, chodzi przecież o ruch konkretny, wojskowy, mający dokonywać się pośród konkretnych miejsc. Ale dostrzec można również pewną wyobrażeniową nadwyżkę wynikającą z potrzeby imaginacyjnego zdobycia terenu, mentalnego opanowania przestrzeni w taki sposób, by mogła ona stać się znacząca, jej oznakowania nadającego sens ruchowi. Nawiązując do tytułu słynnej książki Yves Lacoste'a – inicjatora francuskiej „nowej geografii” – „Geografia najpierw służy czynieniu wojny”, powiedzieć by należało, że tyrtejska poezja powstańcza kreśliła własną, wyobrażeniową „mapę sztabową” i podsuwała ją umysłom oraz sercom polskich żołnierzy¹².

Po drugie, widać, że większość miejsc na owej mapie koncentruje się na terenach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Topografia jest tu przypomnieniem kształtu polskiego terytorium, wywoływaniem Polski z niebytu. Wskazuje zatem na jej naturalne granice (przede wszystkim rzeki, czasem góry i morze), a także na punkty orientacyjne (ważne miasta, pola bitew, święte miejsca polskiej mitologii) nadające narodowy sens konkretnym obszarom. Jest to sposób na znalezienie się w Polsce. Wyraziście ujawniał to anonimowy *Mazur na nutę Dąbrowskiego* opublikowany w przeznaczonym dla wojska piśmie „Szczerbiec”, w którym to utworze pojawiają się słowa:

„Wznowimy w bojowym szyku
Granice Sarmatów
Brzeg Dniepru, Odry, Bałtyku
I szczyty Karpatów”¹³.

Wizje terytorialnego zasięgu Polski były oczywiście rozmaite, a różnorodność ta mogłaby stać się przedmiotem odrębnej analizy. Wspólne natomiast wydaje się dążenie do wyraźnego wydzielenia obszaru ojczyzny oraz przedstawianie jej w opozycji do całości Europy. Europy wrogiej lub przyjacielskiej, bojącej się Polski lub patrzącej na nią z podziwem, lecz zawsze leżącej „gdzieś daleko”. Rzadko kiedy poeci wymieniają nazwy konkretnych miejsc europejskich, a jeśli już, to te związane z polskimi dziejami (jak ziemie włoskie czy Paryż jako miasto Napoleona) bądź (jak Termopile) pozwalające włączyć je w historię mityczną. Europa jest więc dla nich tylko tłem, zewnętrzną i niezróżnicowaną przestrzenią, na której tym wyraźniej rysuje się odrębność Polski. Oczywiście hasło „za naszą i waszą wolność” często powtarzano, lecz imaginacyjna topografia jakby go nie potwierdzała, nie zaświadczała o jego uwewnętrznieniu.

A zatem, podsumowując: choć Słowacki poddał się temu samemu impulsowi kartograficznemu, który ogarnął wówczas poetów, choć tak jak im, topografia służyła mu do konstrukcji tożsamości wspólnotowej, choć i on naznaczał przestrzeń wartościami, to jego świat istotnie się różni od pozostałych. Słowacki nie rysuje odrębnej mapy Polski – choć mówi „tu” i „tam”, „my” i „wy”, to jego „tu” i „my” znajduje się na mapie Europy, więcej – na mapie świata, która bynajmniej nie jest jednorodna (choćby dlatego, że są na niej „jasne”

¹² Yves Lacoste, *La géographie, ça sert, d'abord, à faire la guerre*, Paris 1976. Geografia, według krytycznej teorii Lacoste'a, rodziła się w cieniu przedsięwzięć militarnych, sporządzanie zaś map służyło przede wszystkim celom taktycznym i strategicznym.

¹³ Tamże, s. XLVIII. Cytując ten wiersz, Zieliński zwracał uwagę, że nazwy geograficzne często były umieszczane przez poetów tego czasu w znaczącej pozycji rymowej. Wspomina też o istotnej roli, jaką odgrywały w tej poezji legendarne Słupy Bolesława – punkty symbolicznie wyznaczające granice Rzeczypospolitej.

i „ciemne” miejsca), na której – w różnych punktach – toczy się walka o wolność. Podczas powstania, przez powstanie, Słowacki poczuł się tego świata obywatelem – uczestnikiem światowych zmaganiań.

Świat widziany z Warszawy to pierwsza, ale nie ostatnia mapa poety. I można ją traktować jako poprzedniczkę choćby tej, najbardziej chyba znanej, z pieśni *I Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*:

„Jeśli Europa jest Nimfą – Neapol
Jest nimfy okiem błękitnym – Warszawa
Sercem – cierniami w nodze Sewastopol,
Azof, Odessa, Petersburg, Mittawa –
Paryż jej głową – a Londyn kołnierzem
Nakrochmalonym – a zaś Rzym szkaplerzem”.

Neapol, Warszawa, Petersburg, Rzym – niektóre miejsca już były na tej pierwszej mapie, niektóre zaskakują. Lecz przede wszystkim jest to mapa innego rodzaju – nie trzeba jej konstruować na podstawie wierszy. Tu sam Słowacki, świadomie i ironicznie, przyjmuje rolę kartografa, jakby mówił: Patrzcie, tak się rysuje mapy...



Mapa 1: Hymn, Oda do wolności, Kulik

© Wydawnictwo Kartograficzne Polkart Michał Siwicki



Mapa 2: *Hymn*

© Wydawnictwo Kartograficzne Polkart Michał Siwicki



Mapa 3: *poezja powstania listopadowego.*

© Wydawnictwo Kartograficzne Polkart Michał Siwicki